

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę Sześćdziesiątnicę, dnia 18. Lutego 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Macieja,
Apostoła.

Do grona Apostołów, których Zbawiciel powołał do opowiadania Ewangelii świętęj całemu światu, należał i Iudas, Iskaryotem dlatego nazwany, że pochodził z miasta Kariot. Z tego, co nam Pismo święte o nim powiada, pokazuje się, że był bardzo chciwy na pieniądze. Ta to przekłeta chciwość przywiodła go do zaprzędania własnego Mistrza zaciętym żydom. Przy ostatnięj wieczerzy zwracał Pan Iezus z największą łagodnością jego uwagę na czarną zbrodnię, którą popełnił; ale on chciwością zaślepiony, myślał tylko o pieniądzech za swoją zdradę, a nie o żalu i pokucie. Jego zatwardziałe serce było iak kamień nieczułe. Dopiero, gdy już wydał niewinnego Chrystusa w ręce oprawców, i gdy ci śmierci Jego z wściekłością domagali się, poznał całą niegodziwość swego postępowania; rzucił pod nogi kapłanom w kościele odebrane trzydzieści srebrników; wołał: „zgrzeszyłem, bom zdradził niewinnego!” ale to nie był głos szczerze nawracającego się, ale głos pełen rozpacz, która go

do tego przywiodła, że wziął powróż i obwiesił się. Przednieysi zaś kapłani nie wzięli do skarby tych pieniędzy, iako zapłaty krwi, tylko kupili za nie rolę garniarzową, na pogrzeb pielgrzymów, i dla tego tę rolę nazwano rolą krwi. Gdy dnia jednego po wniebowstąpieniu Iezusa zgromadzili się Apostołowie do wieczornika, toiest do owego miejsca, w którem poraz ostatni ze Zbawicielem przed Jego męką iedli wieczerzę, powstał Piotr i rzekł: „Bracia! musiało się wypełnić pismo, które opowiedział Duch święty przez usta Dawida o Iudaszu, dowódcy tych, co poymali Iezusa. Policzon on był z nami, i dostała mu się częśćka téj usługi. I kupiono rolę za pieniądze, które zdradą zarobił. A on powiesił się i rozpukł się na poły, i wypłynęły wszystkie wnętrzności z niego. O tém wie wszystka Ierozolima, tak, iż owę rolę nazwano Haceldema, toiest: rola krwi. Albowiem napisano w księgach psalmów: „niechay będzie ich mieszkanie puste, „a nie będzie, ktoby w niém mieszkał, „a biskupstwo jego niech weźmie drugi.“ Potrzeba tedy, aby z tych mężów, którzy się z nami schodzili przez wszystek czas, gdy Pan Iezus przebywał pośród nas, począwszy od chrztu Janowego, aż do tego dnia, w który od nas iest wzięty,

aby ieden z nich wybrany, był z nami świadkiem zmartwychwstania iego.“ — Tak poraz pierwszy rozpoczął Piotr obowiązki i władzę najwyższego pasterza, i okazał się zaraz w oném świętém zgromadzeniu namiestnikiem widzialnym Pana niewidzialnego, wielkiego pasterza, czyli głową widzialną świętego kościoła, który tenże Pan Iezus założył. I postawili uczniów dwóch: Iózefa, którego zwano Barsabas, czyli Sprawiedliwym, i Macieia. Tak Apostołowie, razem z Piotrem, zaczęli wykonywać święte obowiązki biskupstwa, w moc poświęcenia, iakie od samego Syna bożego otrzymali. Poczém zaczęli modlitwę, mówiąc: „Ty „Panie! który znasz serca wszystkich, „okaż, któregoś obrał z tych obudwu, aby „zaiał miejsce posług i apostołstwa, „z którego wypadł Iudas, i odszedł na „miejsce swoje. Piękna i krótka modlitwa. My czytać w sercu nie umiemy, ale tylko Ty Boże! Ciebie nie może, „tak iak nas, pozór cnoty uwodzić. My „więc szukamy następcy na miejsce Iudasza, według rozumienia naszego, a Ty „go wybieray.“ I zaraz ciągnęli losy, i padł los na Macieia, który do iedenastu Apostołów policzon został, i razem z nimi działał, cierpiał i umarł za Chrystusa. Dlatego uciekli się Apostołowie do losu, iż oba ci stawieni mężowie, Iózef Barsabas i Maciey, równie im się godni zdawali. Ten sposób obrali nie bez natchnienia pańskiego, o które się modlili; Bóg sam im go podał, chcąc działać bezpośrednio, ponieważ władza i łaska Ducha świętego, której oczekiwali, i o którą dopraszali się w modłach, ieszcze nie była w zupełności na nich wylana, bo to dopiero późniéj, w święta zielonych świątek, nastąpiło. Co się zaś tyczy czynów i prac świętego Macieia,

Apostoła, przez które dał poznać gorliwość swoją, nie pewnego nie mamy. To tylko można o nim powiedzieć, iż wierny swojemu powołaniu, iak inni Apostołowie, kiedy Duch święty zstąpił na nich, rozniósł daleko naukę Zbawiciela. Święty Klemens z Aleksandryi powiada o nim, iż za najgłówniejsze miał prawidło, „że trzeba walczyć i martwić ciała przez powściągnięcie nierządnych chuci zmysłowości, a przeciwnie umacniać i podnosić duszę przez wiarę.“ Podług dawnego opowiadania Greków, Święty Maciey opowiadał około Kappadocyi i na brzegach morza kaspijskiego ewangelią świętą. Toż samo podanie mówi, że umarł męczennikiem, godny posłannictwa, iakie na ziemi sprawował. Przykładem więc życia i zgonu, nauczał wiary. Krew iego wylana, była potwierdzeniem iego słów i ostatnim dowodem na poparcie prawdy. Święty Maciey sam się nie nastęczał do onego dostojenstwa, iakiem go zaszczycono. Ale wyznaczony od tych, co go otaczali, oczekiwał z zaufaniem, aż niebo potwierdzi lub odwoła ów wybór: a kiedy już więcéy nie wąpił, że go sam Bóg wzywał, przyjął, bez wahania się, nowe przeznaczenie, i wziął się z zapałem do prac apostołskich. Całe iego życie, aż do ostatniego tchu, dowiodło prawdziwości iego powołania. Tak więc za przykładem Świętego Macieia, wszyscy Chrześcianie starać się powinni szczerze, poznać obowiązki stanu, do którego są wezwani; a skoro się wola boska oczom ich obiawi, powinni iść za nią, iakakolwiek ona będzie, w tém przekonaniu, że na téj tylko drodze, wypełniając święcie i sumiennie co do nich należy, znajdą zbawienie wieczne.

GOSPODARSTWO.

Rozmowa, między Błażem a Iędrzeiem, o pijaństwie.

„Ha! witaycie kumotrze,“ zawrzasał Błaż na starego Iędrzeia, na ulicy w mieście, wychodząc już z zagraną nieźle czupryną z pod wiechy. Iędrzcy ledwie Bóg zapłać odpowiedział i chciał mu zeyść z drogi, ale go ten schwyciwszy za rękę, zatrzymał i rzekł: „cóż wam to dzisiaj; tak strasznie patrzycie; a przecież wiem, że wam na niczem nie schodzi; czynsz panu zapłaciliście, gospodarstwo dobrze wam idzie, a jednak was coś markoci? albo się zatę ieszcze napiyma, albo co. Pójdźcie kumotrze; dobry trunek na frasunek.“ — „Bóg wam zapłać Błażeiu,“ rzekł smutnie stary Iędrzcy, „za waszą dobrą wolą; ale wódki wcale pić nie będę.“ — Błażcy: „Bodayście wy kęta ziedli Iędrzeiu; niby to grzech wielki raz w tydzień się ucieścić, i po chwale bożcy używać tego, co Bóg dał; (a było to właśnie w czasie odpustu); bo nie za pożyczane, dali Bóg, wypijemy. Wypłaciłem się panu sprawiedliwie; nikomum nic nie winien; cóżby to miało być złego, cokolwiek się z kumotrem podochocić. Boć i jest czemu; wszakże to dla nas radość być powinna, żeśmy się na ten pierwszy termin z czynszem wypłacili, i tak dopiero prawdziwie człowiek na swoim może się uważać, i dobrą sumieniem ze swego coś użyć.“ Iędrzcy: „Miły Błażeiu, nayprzód, że też już i dosyć macie, a potem, właśnie mnie to martwi, że, iak mówicie, na swoim mamy zaczynać od wódki. Takci to nam niezyczliwi przepowiadają, że i na tęp ma być i koniec

tęp naszcy wolności, bo nie ieden w kieliszku i zdrowie i mająteczek już stracił. Patrzaycie tylko, coto za hałas na całym rynku; a to wszystko ta przeklęta wódka robi. Widzicie, iak Kuba ani na wóz wleść nie może, i kobiecisko ledwie go utrzyma; a tam Maciek iakąś zwadę z żydkiem robi, co go zapewne pianego okpił; a tu Bartkowi z woza, choć na nim siedzi, chłopaki słomę wyciągają. Każdy z nich też się niby cieszył, ale to gorzko im przyiść może.“ — Ledwie, co stary Iędrzcy tych słów z ciężkim westchnieniem domówił, aż tu wielki hałas i krzyk powstał w szynkowni, z której Błażcy wyszedł, a do której znówu miał ochotę wniść. Zaczęto się tam bić; kobiety wrzeszczały. Ciekawych nasza się niezmierna moc; ieden drugiego popychał, bo każdy chciał zobaczyć, co się w izbie robi. Nasi rozmawiający gospodarze zostali daleko odepchnięci. Patrzą nareszcie, aż tu kilku sług mieyskich nieżywego prawie wynoszą człowieka. Kogo? Oto ich sąsiada, Ionka, który posiniiony, obdarty, i więcý od wódki, iak od bicia nieprzytomny, iak bez duszy leżał. Ruszyło to Iędrzeia z Błażem; zaczęli się koło niego krzątać i oględywać, czy nie ma iakię niebezpieczny rany, zwłaszcza, że nikogo nie miał ze swoich; a przekonawszy się, że to wódka mu naywięcý przytomności odebrała, wsadzili go na wóz Iędrzeia, obesłali barłogiem i ruszyli z nim z miasta. Długo nie z sobą nie rozmawiali, aż nareszcie Błażcy tak mówić zaczął: „Dobrzeście wy to mówili, Iędrzeiu! że tę uciechę z kieliszka gorzko można opłacić, iak to oto Ionek, co nie iak boskie stworzenie tu leży. Szczęście, żeśmy nie weszli pod wiechę, hoby i nam się było dostało, a wtedy biednego Ionka nie byłby miał

kto poratować.“ — Iędrzý: „Chwała Bogu, żeśmy się tego ustrzegli, i żebyśmy, choć przez ten przypadek, nabyli wstępu od szukania uciechy w wódce, prawdziwaby nam Bóg łaskę pokazał; a gdybyśmy do tego kumotrze przyszli, tobym chętnie dał na Mszą świętą.“ — Błażý: „Adyscie wy iéy i tak nigdy nie piali; ia téż przecie nie taki straszny piana; a co wam szkodzi, iak tam drugi sobie pocznie.“ — Iędrzý: „A przecie téż miłość bliźniego, którą człek w sercu nosi, nie jest marną rzeczą. Wszakże każdy drugi jest taki człowiek, iak i ia; a kiedy kto się zwierzęciem robi, to tak, iakbym ia sam to spodlenie i poniżenie ponosił.“ — Błażý: „Prawda to, że nieraz człowieka i za drugiego wstyd, i nieraz miléyby było, Bóg wié nieco wycierpieć, iak byé świadkiem hańby drugiego człowieka.“ — Iędrzý: „Tak to przynajmniej jest, gdy człowiek ma Boga w sercu i trochę się sam nad sobą zastanowi i pozna, że nosi na sobie obraz boski. Wtedy unikać będzie nałogów i nieprzyzwyczajai się naprzykład do piana, dla którego nami ludzie pogardzają.“ — Błażý: „Prawdziwie Iędrzeiu, mowa wasza mi się podoba; lecz chociażście téż iuż pare latek przedemną, to iednak nie poymuię moim głupim rozumem, iak wy, człowiek od roli i od ciężkiéy roboty, możecie mieć więcéy rozpoznania, iak drudzy, i chociaż ani pisać, ani czytać nie umiecie, tak skromnie i pobożnie życie, iak ksiądz.“ — Iędrzý: „Miły Błażciu! rozmaicie się to iuż na świecie żyło, rozmaitych się widziało i słyszało ludzi; człek skosztował i wielkiéy biedy i wielkich dostatków. A kiedy sobie człowiek to wszystko dobrze rozpomni, to musi sobie powiedzieć, że wtedy jest

nayszczęśliwszy, gdy sobie na swoiéy roli życie pocziwie i bogoboynie. Ia przynajmniej, wróciwszy do oyców zagrody, doświadczyłem tego.“ — Błażý: „Iakto? a dyć ia rozumiałem, żeście wy przybysz między nami, boć przecie nikt was tu nie pamięta?“ — Iędrzý: „Ale ia was wszystkich pamiętam. Wtedy, kiedym tu ztąd wychodził, byliście mali, to mnie pamiętać nie możecie. Przeszło trzydzieści lat służyło się w woysku, tułało się i w swoim i w obcym kraju. Nasłuchałem ia się to nie raz z boleścią serca, iak o nas gadano, że my do niczego przyiść nie możemy, bo nie iesteśmy gospodarni, bo wszystko do miasta wywieziemy i przepiemy. Niedawno, iakem dwóm podróżnym furmanom, tom słyżał, co sobie o nas gadali. Mówili oni, że nie długo będziemy się naszą wolnością cieszyć, bo będziemy musieli nasze gospodarstwa poprzedać, nie mogąc sobie dać rady zatopiwszy się w pianaństwie. I poczęści, to oni prawdę mówili. Nie ieden, dla swego pianaństwa, pożegna się z swoją rolą, i przydzie mu na to, że będzie musiał tłuc kamienie na drodze, a nie potrzebowałby tego, gdyby sobie był postępował inaczej.“ — Błażý: „O! co tam będziemy na to uważać, co drudzy o nas mówią; albo nam to ich mowa co zaszkodzi?“ — Iędrzý: „Mować ich to nam nic nie zaszkodzi, ale my sami sobie szkodzimy, że zasługujemy na taką mowę. Trzeba nam więc inaczej żyć zacząć; i kiedy wiemy, że o nas źle mówią i myślą, trzeba się poprawić, i nie dawać powodu do złego gadania.“ — Iuż téż obay gospodarze doiechali do chałupy Ionka; złożyli go z woza i oddali kobiecie; a sami, uściskawszy się serdecznie, udali się każdy do swéy zagrody.